

40 lat minęło – czyli jestem za realizacją programu „Solidarności”

24 września 2021

Czterdzieści lat minęło...śpiewa Andrzej Rosiewicz w znanym serialu telewizyjnym. Również 40 lat mija 7. października tego roku od zakończenia I Zjazdu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” („S”). Wiek dojrzały. Można się więc, a może nawet trzeba, pokusić o choćby krótkie podsumowanie działalności związkowej i społecznej, bo bardzo często przydawano i przydaje się tej organizacji znaczenie szersze niż zwykłemu związkowi zawodowemu. Jeśli zaś tak jest to i odpowiedzialność jest większa, za więcej spraw i procesów. Było nie było w chwili powstania „S” liczyła sobie od 7- 9 mln. członków (dziś nieco mniej niż 0,5 mln).

Artykuł piszę z okazji rocznicy zakończenia Zjazdu i ogłoszenia „Programu” a nie z okazji uroczystego otwarcia, jak to jest u nas w zwyczaju związanym z jakimkolwiek obchodami. Otwarcie to obiecanki, referaty, powitania, gala, występy... Zakończenie musi (powinno) się kończyć konkretem. Na przykład „Programem”. I tak było. Na otwarcie msza celebrowana przez arcybiskupa Józefa Glempa, obecność Ministra ds. Związków Zawodowych, Stanisława Cioska, inne zaproszone osoby... Zakończenie to konkrety: przyniesienie przez stoczniovców do hali Oliwii słynnych 21 postulatów i przypomnienie delegatom po co tam przyjechali i po co siedzą już 19 dni z przerwą oraz uchwalenie „Programu”. Oficjalnym powodem zakończenia Zjazdu była konieczność zamrożenia hali Oliwii dla rozgrywek hokejowych zimą (sic!). Zakładam, że tu odezwą się głosy zarzucające mi brak obiektywności, kłamstwo. Ale ja tam byłem od pierwszej do ostatniej godziny i wiem to co wiem z autopsji, a nie z cudzych, często 40-letnich dziennikarzy lub z upolitycznionych przekazów.

Odeszli w cień

Znaczna część uczestników tamtego wydarzenia już nie żyje. Inni odeszli w cień, zapomniano o nich (celowo!?). Np. z pośród 16 członków Prezydium Zjazdu znane aktualnie jest jedynie nazwisko Jerzego Buzka. Do pewnego czasu słychać było co nieco o Tadeuszu Syryjczyku i Stanisławie Kocjanie. Czy jest więc sens dokonywać podsumowania/rozliczenia? Tak!, bo rozlicza się nie pojedyncze osoby, ale organizację, ideę, realizację „Programu”, czyli sprawność, prawdomówność i umiejętności organizacyjne. Poza tym przez długie lata rządzili i dziś rządzą w sensie dosłownym niektórzy z uczestników tego wydarzenia lub ich protoplaści, uczniowie. Ponoszą więc odpowiedzialność, może nawet większą niż cała organizacja.

Nigdy nie będą

Dałem podtytuł temu artykułowi informujący, że jestem za realizacją „Programu” z I Zjazdu „S”.. Uważam bowiem, że jest w nim dużo autentyczności, zaangażowania i prawdy. Tyle, że niestety, niektóre ważne, bardzo ważne aspekty nie zostały zrealizowane, nie są nadal realizowane, i obawiam się że nigdy nie będą zrealizowane. Podejrzewam, że celowo. Dlatego też część wybitnych działaczy odeszła z tego ruchu lub odcięła się od jego kolejnych kierownictw. Na przykład Karol Modzelewski, Władysław Frasyniuk, Bogdan Lis i wielu, wielu innych. Najbardziej niepokojący jest fakt, iż stan tego marazmu i lekceważenia wydaje się być permanentny. Oto krótkie, ale treściwe dowody: Anna Walentynowicz w czasie kandydowania L. Wałęsy na prezydenta pisze do niego następujący list (cytuje fragmenty) opublikowany w Przeglądzie Tygodniowym: „Na naszych oczach przeszłość ulega przekłamaniu manipulacji. Aby ocalić prawdę ktoś musi zapytać o fakty. Dopóki jeszcze żyją ich świadkowie... Oświadczam, że biorę odpowiedzialność za treść pytań i zawarte w nich sugestie...Czy nie dość już kłamstw,

kręactw niekompetencji, pazerności, czy ty naprawdę nie boisz się Boga, Lechu?" Henryka Krzywonos 1. IX br. oświadcza na „Facebooku”: „Nie widzę żadnej różnicy sierpniem 2021 a sierpniem 1980”. Skóra cierpnie.

„Nie występujemy...”

Za największe niedociągnięcia, łagodnie mówiąc, w realizacji „Programu” zdecydowanie na pierwszym miejscu stawiam stwierdzenia z „Aneksu” do „Programu”, który stanowi jego integralną całość. Brzmi ono „Z naciskiem podkreślić jednak chcemy, że nie występujemy przeciw socjalistycznym zasadom ustrojowym, lecz przeciw tym elementom systemu, które są ich zaprzeczeniem”.

Było ono zresztą hasłem pierwszych strajków w roku 1980. Nie walka z poprzednim ustrojem!

Słuszne, mądre i potrzebne stwierdzenie pod którym podpisywały się miliony ludzi i organizacje związkowych i nie tylko, a których w tym kontekście po prostu zdradzono, oszukano i wprowadzono w Polsce ustrój kapitalistyczny. W tym momencie kojarzy mi się nieodparcie obietnica Talibów w kontaktach (konszachtach) z Amerykanami o demokratycznej i sprawiedliwej, choć islamistycznej, przyszłości Afganistanu. Czy może być bowiem większe oszustwo niż ustrojowe? Pytanie wyłącznie retoryczne.

Konkretne sprawy

Analizując „Program” narzuca się spostrzeżenie, że najwięcej jego niezrealizowanych założeń dotyczy problemów społecznych i politycznych; nie konkretnych spraw. Te, które mogły być „namacalnie” nieomal rozliczone, zostały zrealizowane. Inne, te bardziej polityczne, ideowe, są niezrealizowane, czyli zostały takie same jak w poprzednim ustroju. Czy więc taka właśnie zmiana była potrzebna?

Porównajmy zatem, niestety, ze zrozumiałych względów objętościowych tylko fragmentarycznie, co skrytykowano najbardziej i podano jako przyczynę przewrotu i co, mimo tego, pozostało do dziś takie samo.

Już w rozdziale pierwszym „Programu” stwierdza się: „Złączył nas protest przeciwko niesprawiedliwości, nadużyciom władzy i zmonopolizowaniu prawa do określenia i wyrażania dążeń całego narodu... Złączyło nas odrzucenie kłamstwa w życiu publicznym.” A jak to jest dziś? Co się zarzuca ‘solidarnościowemu’ przecież premierowi? O kim to się mówi Mateuszek – kłamczuszek? Jak jest prawda o wieżach, które miał zbudować dla PiS austriacki przedsiębiorca? Co ma wspólnego z prawdą „prawda” Antoniego Macierewicza o katastrofie Smoleńskiej? To dla przykładu tylko tyle o prawdzie. A nadużycia władzy? Prywatne loty samolotem, zatrudnianie setek policjantów w dziesiątkach aut na potrzeby jednego człowieka, nie wiadomo skąd nagłe, milionowe wzbogacenia się bonzów partyjnych PiS, powszechny nepotyzm i korupcja, tak wielkie, że stały się siłą przetargową posła Kukiza – to codzienność.

Chyba, że to wszystko im się należy, jak twierdzi pani Szydło. Też już milionerka, jak podają niektóre mass media. To po cholere była ta cała zmiana, żeby jednych zastąpić innymi? Zresztą dawniej, „za komuny” takich przekrętów nie było! W „Programie” (rozdział III) czytamy; „Konieczne jest oddzielenie organów administracji gospodarczej od władzy politycznej”.

Zapis ten może jedynie dziś wzbudzać śmiech lub uśmiech politowania. Przecież trwa najnormalniejsza wojna o obsadzenie ludźmi różnych partii określonych stanowisk administracyjnych, w wymiarze sprawiedliwości i gospodarczych. A jak nie jest to otwarta wojna to na pewno targowisko na ubabranym w błocie i gnoju placu.

W „Programie” zresztą kilkakrotnie i w różnych kontekstach wspomina się o konieczności tzw. prawidłowej, przejrzystej i

słusznej polityce kadrowej. A wygląda ona dziś tak jak wszyscy wiedzą i widzą. Nawet nie warto pisać o różnych funkcjach i stanowiskach panów Misiewiczów, Macierewiczach, Czarneckich, Hofmanów, Obajtkach, paniach Basiach, Przyłębskich, Pawłowiczach itp. PiS wie, że kadry decydują o wszystkim; Łódzimirz Ilicz Lenin twierdził „szto kadry rjeszajut wsio”.

Oczywiście pełnej egzegezy z rzeczywistością wszystkich niezrealizowanych przyrzeczeń i obietnic zjazdowych nie da się przeprowadzić, ponieważ trzeba by do tego dzieła o objętości Biblii. Ale trzeba o wymienionych i pozostałych koniecznie pamiętać, mieć je na uwadze.

Wymienić tu należy jeszcze koniecznie zaniedbane w dalszym ciągu albo nawet będące w gorszym stanie problemy sądownictwa, które stanowią jak się okazuje już problem europejski, ciągle jątrzące się zagadnienia samorządności oraz w ogóle problemy pracy, które tak narosły, iż jednym z częściej powtarzanych tematów prac licencjackich i magisterskich na wydziałach humanistycznych uczelni wśród studentów pracujących są zagadnienia mobbingu.

Niepublikowane

Po 40 latach od jakiegoś wydarzenia historycy i politycy pozwalają czasem ujawnić niepublikowane do tej pory fakty i dokumenty.

Więc może i ja wspomnę jeszcze co nieco z kulis Zjazdu, choć trochę opisałem w książce Drugie oblicze „Solidarności” wydanej w r. 1985. Mam na myśli tzw. „smaczki”. Niech nikt nie przypuszcza, że Zjazd, aczkolwiek miał bardzo wielką wagę i znaczenie, odbywał się w atmosferze mszy świętej.

Zapewniam, że nie! Na przykład kiedy to do loży rządowej w której siedziałem przyszedł na pogawędkę Jacek Kuroń razem z moim i jego znajomym radzieckim korespondentem Prawdy Michaiłem Trjetiakowem, a zdziwieni wielce delegaci

żartobliwie spostrzegli: ha, Kuroń już w łoży rządowej. Obaj byli zresztą, jakby to powiedzieć, w stanie godnym męskiego pozazdroszczenia.

Do innych ciekawostek, o których w książce nie wspomniałem z różnych powodów, był fakt umiejscowienia nam, obserwatorom (przedstawicielom) rządowym, podsłuchów. Raz – w niepracującym wcale aparacie filmowym na trójnogu, a po zrobieniu przez nas awanturki, drugi raz w leżącym kilka dni obok, aparacie fotograficznym.

Mieliśmy, niegrzecznie się zachowując, tzw. ubaw, bo wszelkie dowcipasy i świństwka kierowaliśmy specjalnie do tych urządzeń wiedząc, że będą na pewno odsłuchane. Delegatów na Zjazd było ponad 700, ile osób obsługi – nie wiem, ale akurat dla nas 3 obserwatorów rządowych zabrakło talonów na obiad. No, cóż , to były ciężkie czasy.

Może jeszcze zaliczę do wybranych ciekawostek fakt, kiedy to prowadzący akurat obrady mało znany wtedy docent z Politechniki Gliwickiej Jerzy Buzek, przerwał je, ogłaszając przerwę i motywując ją tym, że już nie jest wiadomo za czym, albo przeciw czemu delegaci głosują.

Zacząłem od przypomnienia serialowej piosenki o 40 latach, które minęły. Ale to nie koniec, nie martwmy się. Przyjdzie, jak obiecują dalej słowa tejże piosenki, następnych 40, a może i więcej i może będą lepsze? Miejmy nadzieję!

Autorstwo: Waldemar Stelmach

Źródło: Trybuna.info